

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. JOZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracyi
Nr. 36.3.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośzeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgaba A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgaba B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 19.

Poznań, dnia 9 maja 1915 r.

Rok XXI.

Wniebowstąpienie.

*Na górze Oliwnej wśród uczniów swych koła
Stał Chrystus, ostatnie swe mówiąc im słowa,
Niebiański blask jaśniał z postaci i czoła,
Ku niebu wznosiła się głowa.*

*I zegnał swych uczniów, wzniosł ręce ku górze
I z wolna z nad ziemi popłynął w błękity,
Otworło się niebo, — już zniknął im w chmurze,
Już niebios witają Go swity.*

*A jeszcze uczniowie nie syci widoku,
Wciąż stoją i patrzą za Mistrzem wytrwale,
Zachwytu, wzruszenia łzy błyszczą im w oku,
Myśl bieży ku Boskiej tam chwale.*

*Wtem co to? Aniołów dwie jasne postacie
Spłynęły ku uczniom ze słowem otuchy:
»Ach, czemuż stoicie i w smutku tu trwacie
I żalem poicie swe duchy?*

*Pan poszedł do nieba, lecz wiedźcież, zaiste,
Dzień wstanie, iż zejdzie na ziemię z powrotem...
Upadli uczniowie z okrzykiem: »O Chryste!
Czcząc Boga, leżeli pokodem.*

*W skupieniu i ciszy modlili się razem,
Aż wstali znów z klęceń silniejsi na duszy
I oczy jaśnieją pogodnym wyrazem:
Naukę Chrystusa któż skruszy?*

*Ach, wieki minęły, lud rozbrat wziął z Bogiem
I słowa Chrystusa wciąż szły w zapomnienie,
I błędą wciąż ludzie złym życia rozłogiem
A dusze owładnął mrok, cienie.*

*Lecz przyjdzie dzień, przyjdzie, o, może on blisko;
Że Chrystus z powrotem tu zejdzie na ziemię,
Tu, kędy jest złego, występków siedlisko,
Gdzie cnota zasypia i drzemie...*

*O, zbudźmyż się, zbudźmy! Wszak nadszedł czas kary,
A może czas sądu też nie jest daleki?
Czuwajmy, by Bóg nas za grzeszny brak wiary
Nie skarał, ach może na wieki.*

Paula Wężyk.



Obrazki przyszłości.

Zestawił Pustelnik.

Rosya.

(Dokończenie obrazka IV.)

Lecz zwróćmy w celu wnikięcia w samo sedno sprawy wzrok nasz w odległe czasy przedchrystusowe, na dzieje *narodu izraelskiego*. Nieprzyjaciółom ludu wybranego, Bóg przez pamazańców swoich ciężkimi zagroził sądami. Lud Boży Starożytności szczególnie cieszył się opieką Bożą. Często fakt ten opisuje się naprzykład w Psalmach Dawidowych.

Nowy Testament także ma swój *lud Boży*, ale lud tu nie składa się z samych współplemieńców, dzieci jednego narodu, lecz z członków *wszystkich* ludów, węzłem duchownym złączonych w *jednym Kościele Chrystusowym*. Wrogiom nowo-zakonnego ludu Bożego Bóg także ciężkie zapowiada kary, a że je i wypełnia, wymownie świadczy *historia Kościoła katolickiego* od czasów najdawniejszych.

Psalm drugi jeden z tak zwanych *mesyjańskich*, ponieważ jak najwyraźniej odnosi się do Mesjasza, Chrystusa Pana, dotyczy *zwycięstwa Królestwa Chrystusowego* nad wrogami.

Kościół Boży w myśl obietnic Pańskich *zwyęści* wszystkich nieprzyjaciół i obejmie całą ziemię. Nikt stale panowaniu Chrystusowemu opierać się nie zdoła, albowiem słowami Psalmisty Mesjasz opornych będzie rządził *»laską żelazną«* i *»pokruszy ich«* jako naczynie garncarskie. W Nowym zaś Testamencie Pan Jezus sam mówi o sobie, że jest *»kamieniem węgielnym królestwa Bożego«*, poczem dodaje: *»Kto padnie na ten kamień, będzie skruszony, a na kogoby upadł, zetrze go«*. (Mat. 21, 44.)

Pan Bóg często już na tej ziemi w sposób podpadający, a napewno w wieczności *karze* wrogów swego Kościoła świętego. *Jerozolima*, miasto Boże, jest figurą Kościoła Chrystusowego. To, co księga Tobiaszowa (13, 16) mówi o starożytnej Jerozolimie, w zupełności odnosi się do *nowej Jerozolimy, Kościoła katolickiego!*

»Przeklećci będą, którzyby cię wzgardzili, a potępieni będą wszyscy, którzyby cię bluźnili: i błogosławieni będą, którzy cię *zbudują*«.

Ze stanowiska religijnego więc upadek Rosyi jest jakoby objęty planami Bożymi, a dla sprawy Bożej wprost *nieunikniony i pożądanym*.

Zwyczajnie ludzie osądzają każdą rzecz nie podług jej *zakończoności* i *słuszności*, lecz podług *znaczenia* w świecie. W potęgę, lubo tylko zewnętrzną, *»matuszki Rosji«* inne państwa schizmatyckie wpatrują się niby *»w jakieś bożyszcze«*. Wiemy dobrze, że nawet liczni galicyjscy Unii z śmiertelnymi Unii św. wrogami do niedawna wielkie uprawiali kochanie. Bo też to państwo, dążąc do rozszerzenia się, nawet *wyciąga ręce swoje po Konstantynopol (Carogród)* i podług słów metropolity petersburskiego, *»zdąża ku zagarnięciu Ziemi świętej, Palestyny«*, by potem *zawładnąć chrześcijaństwem i światem*. Ale im wyższe plany, tem *sromotniejszy* może być upadek. Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi. Podług czcigodnego Bartłomieja Holzhausera cerkiew grecka kiedyś *połączy się z Kościołem rzymsko-katolickim*, o czym przecież bez upadku Rosyi albo bez jej nawrócenia nawet pomyśleć trudno. Więc już z tej przyczyny *przewrót carski jest niemal pewnym*.

Przystąpimy więc do ogłoszenia niektórych *prorocztw* o losach Rosyi, przyczem jednak jeszcze raz powołujemy się na uczynione w poprzednich ustępach *zastrzeżenia*, mianowicie co do ciemnego lub niepewnego pochodzenia przepowiedni.

Niegdyś czcigodna *Anna Katarzyna Emmerich* († 1824) w duchu odbyła podróż przez różne kraje. Oto co mówi o *Rosyi*:

»Stamtąd (t. j. z Szwecyi) przybyłam do olbrzymiego kraju (*Rosyi*), który *cały* był *ciemny i pełen złości*. Gotowały się tam *ciężkie nawałnice*. Ludzie tam byli bardzo dumni, budowali wielkie cerkwie i mniemali, iż mają prawdę. I widziałam ze wszech stron *zbrojenie się i sprawowanie*, a wszystko wyglądało *ciemno i niebezpiecznie*. Widziałam św. Bazylego i innych Świętych.

»Potem miałam widzenie oddalone ku północy, jak na dalekiem polu liczne wojska wyruszają przeciw *Turkom* i miałam przeczucie, że po ich nadejściu *jeszczeby się gorzej stało*. Widziałam też w obrazie, o ile *Grecy odłączyli się od Kościoła św.* i widziałam, jak te różnice, podobne strumieniowi, przepływały. Wydawało mi się to wielce *zawistnem*«.

Na *innem miejscu* mówi czcigodna Anna Katarzyna tak o greckiej schizmie czyli odszczepieństwie:

»Obawiam się, że z *schizmy* jeszcze *ogromna* *bieda* rozleje się na świat. Stary, przewrotny i uparty człowiek ze swoim (greckim) krzyżem nie chce przyjąć pouczania. Pewnikiem spowoduje jeszcze *rozliczne biedy i ciężkie zalogi*«.

* * *

»Trzeba wam powiedzieć, co Bóg mi objawił, rzeczy, które *wkrótce się rozpoczną*. Błogosławieni ci, którzy usłyszą prorocztwo to i skorzystają z niego. Albowiem czas wypełnienia jest *bliski*. Naczelny Wódz wszech królów przedewszystkiem kazał wam mówić, że wszyscy na czas utrapienia niechaj dobrze się zaopatrzą *»w stateczność i cierpliwość«*. Po całej Europie wybuchnie okropna wojna domowa (?), jedni będą rozszarpać drugich, krew strumieniem się potoczy.

»*Rosya* będzie widownią najpotworniejszych okropności. Tutaj walka będzie *najzaciętszą*. Przeliczne miasta i wsie i pałace ulegną spustoszeniu. Okrutna rewolucja (?) pochłonie połowę ludności. *Rodzina carska*, cała szlachta i część duchowieństwa *padną ofiarami*. W *Petersburgu i Moskwie* trupy przez całe tygodnie zostaną leżeć po ulicach. Cesarstwo rosyjskie rozpadnie się na kilka państw«.

Tak pisze ów pustelnik Franciszkanin, zmarły w roku 1840 na górze Synaj, o którym wspominaliśmy w Słowie wstępnem.

* * *

»W cudzym kraju wierni przelewają krew,
Dla tego *upadnie* potężne państwo

[barbarzyńskie,
Że takich krzywd się dopuszczało
Nie broniło Kościoła Chrystusowego
I jego sług nie uratowało«.

(Grajek Bernard † 1783.)

* * *

Ze zbioru *Chociszewskiego* pod tytułem *»Księga Sybilska«* podajemy *dwie* przepowiednie o przyszłości Rosyi. Autorem pierwszej ma być jakiś pobożny pustelnik, ale nie wymieniono ani miejsca zamieszkania mniemanego pustelnika, ani czasu,

kiedy żył. Treść przepowiedni podług Chociszewskiego jest taka:

»*O nieszczęśliwy kraju, nad którym od dawna ciąży jarzmo niewoli i ciemnej nocy, i dla ciebie zabłyśnie kiedyś jutrzienka wolności, ale wprzód popłyną krwi strumienie — Dniepr i Newa krwią się zafarbują.*

»*Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy, za okropne męczarnie na Polsce spełnione, przyjdzie zaśluzona kara. Runie tron carów, dwugłowy potwór śmiercią zginie okropną, rzeź straszną się rozpocznie, ciemniźcyiele życia utracą.*

»*Powstaną zwolennicy wolności, którzy straszną sprawią rewolucję i zdruzgocą możnych, ale i oni runą w przepaść, gdyż bunt przeciw dobremu Bogu podniosą.*

»*Tysiące nieszczęśliwych wygnańców i tułaczy wróci z Syberyi na ojczystą ziemię.*

»*O Rosyo, potężny kolosie żelazny na glinianych nogach, oto uderzy kamyczek w glinianą goleń i runiesz z trzaskiem wielkim ku przestrodze mocarzy i narodów. Petersburg będzie spalony, Moskwa zniszczona.*»

* * *

— Czy się te przepowiednie spełnią, może my wszyscy za życia będziemy mogli osądzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

X. St. Krzeszkiewicz.

Święta Katarzyna z Syeny.

(Ciąg dalszy.)

Od tego czasu, gdy z rąk Pana Jezusa wzięła koronę cierniową, Katarzyna jeszcze straszniejszą przechodziła chwile. Im dusza bliższą jest Boga, tem silniej uderza w nią pokusa. I najbardziej uśpioną fantazję umie dyabeł wtedy obudzić i tłumnie do niej wprowadzać obrazy zmysłowe, co zapalają krew i żądze namiętne. Więc snuły się takie obrazy po wyobraźni Katarzyny dzikim zamętem, by choć na chwilę omotać sobą jej duszę niewinną. To znowu napadała ją dziwna oschłość w modlitwie i Bożej służbie, tak wielka, że jej się zdawało, iż ją Bóg całkiem opuścił. Ale Katarzyna stała jak mur spiżowy, jak skała nadbrzeżna wśród tego odmetu pokus, bo nie była z rzędu tych, co do wielkich celów pragną zdążyć po różach. Szukała Bożego królestwa, a to gwałtownicy umieją zdobywać. Wśród największych pokus mawiała: »Za pociechę obrałam sobie cierpienie, więc nosić je będę póki taka będzie wola Twoja, mój Panie«.

I to właśnie hasło przyniosło jej wolność prawdziwą. Ustały pokusy, a Zbawiciel ukazał jej się razu pewnego na krzyżu i powiedział:

— Córkko moja, żali nie widzisz, ile wycierpiałem dla ciebie? Skoro więc cierpieć trzeba ci dla mnie, nie uważaj tych cierpień za bardzo ciężkie.

Od tego czasu ukazywał się jej Pan Jezus bardzo często i rozmawiał z nią jak przyjaciel z przyjacielem.

Było to w roku 1386 w czasie karnawałowym. Cała Syena obchodziła go publicznym festynem, a na jej ulicach zrywały się serenady i tłumy piosnek wesółych, co oblatywały, jakby figlarne amorki, poważne pałace i serca pięknych niewiast syeń-

skich. Katarzyna tymczasem klęczała w swej izbie samotnej i modliła się rzewnie, gorąco, jakby jeden z Aniołów, gdy się modli za cały ród ludzki.

— Panie, — mówiła, — wspomnij na Twoje słowo i daj mi we wierze ową doskonałość, którą mi od dawna przyrzekłeś.

Wtem światło nadziemskie, obłoczne zalało owe samotne zacisze i ukazał się Pan Jezus z swą Matką w otoczeniu św. Jana, Pawła, Dominika i Dawida, co na strunach harfy wygrywał melodye niebiańskie.

— Ponieważ się wyrzekłaś wszelkiej próżności światowej, a dla mnie obrałaś pokutę, kiedy inni się bawią, uroczystość dziś pragnę z tobą obchodzić i tobie się poślubić we wierze.

Słowa te wyrzekł Pan Jezus, a na palec Katarzyny włożył złoty pierścień, zdobny perłami i dyamentem.

— Zaślubiam się tobie, Ja, twój Stwórca i Zbawiciel; bądź mężną, uzbrojona wiarą, a odniesiesz tryumf nad twymi wrogami. (Zobacz obrazek na str. 226)

Zniknęło widzenie, a Katarzyna nosiła ów pierścień do śmierci.

IV.

Kto służy Bogu, ten kocha bliźniego.

Fundamentem wszelkiej doskonałości jest miłość Boga i bliźniego. Stąd też nas nie tak nie razi, jak człowiek, co, nosząc szatę zakonną lub kapłańską, umie służyć Bogu z największą skrupulatnością, ale jest głuchy na wołanie bliźniego, jego smutki i żale. »Miłość Boga, — powiada Katarzyna w swoim *Dialogu*, — musi się przejawiać w dziełach miłości bliźniego. Bóg leży poza naszą sferą; dla tego żąda, byśmy posługi, których jemu nie możemy oddać, do duszy bliźniego znosili.«

Gdy więc minęły trzy lata milczenia, w którym się kształciła Katarzyna na przyszłość, a Zbawiciel ją powołał do pracy publicznej — chętnem sercem stanęła wśród ludzi, by im służyć. Więc przedewszystkiem rozlewała swą miłość wśród swoich. W domu nie leniła się do żadnej pracy, ale owszem starała się we wszystkim matce dopomóc lub ją zastąpić. Choć była najmłodszą wśród liczego bardzo rodzeństwa, wzięła na siebie cały ciężar pracy domowej. Nauczywszy się milczeć, umiała słuchać i umiała przewidywać rozkazy matki i potrzeby ojca. Więc prała bieliznę, cerowała ją, zamiatła izby, gotowała strawę. Z każdym dniem nabierała jej dusza coraz większej delikatności, ale ręce nie gardziły pracą najcięższą.

Kiedy zaś miała chwilę wolną od pracy, wychodziła na miasto, by szukać ubogich i nieść im pociechę i pomoc. Gdzie się rozchodziło o wspomnienie biednego, nie znała żadnego rezonu, lecz szła za wołaniem swego serca czulego. Bo sobie mówiła, że, gdy człowiek upada pod ciężarem troski, nie pora badać i ważyć i ganić przyczyny nieszczęścia, ale obowiązkiem stać przy nim i ocierać łzy.

Prosił ją razu pewnego jakiś żebrak na pół nagi o odzież. Odziała go, czem mogła; a kiedy jeszcze nalegał o bieliznę, wzięła go do domu i tam go zaopatrzyła. Widząc jej dobre serce, prosił żebrak jeszcze o płaszcz dla kamrata. Ale ona miała się rozgniewać, pokornie się uniewinniała, że mu już więcej dać nie może. W nocy ukazał się jej Pan Jezus w postaci owego żebraka, błogosławiąc na przyszłość. (Zobacz obrazek na str. 226)

Było w onym czasie w Syenie wiele chorych na trąd. Ludzie tacy wskazani byli głównie na

dobrze serce swych ziomek. Otóż tych nieszczęśliwców odszukiwała Katarzyna i najpodlejsze czyniła im posługi. Myła ich rany, pociągała je maścią, zmieniała chorą bieliznę, którą prała sama. Często, miasto ciepłego słowa uznania, znajdowała u nich grymasy i zawziętość. Niektóre z pielęgowanych przez nią kobiet odpłacały jej tem, że poczęły rozrzucać po mieście wieści, uwłaczające jej niewinności. Ale ona za nikczemną zgryźliwość nieszczęśliwych istot płaciła potęgowaną miłością. Cierpiała z tego powodu wiele, lecz większa żalność rozbiierała jej duszę, kiedy musiała patrzeć na zazdrość okrutną i nikczemność niektórych Sióstr zakonnych zgromadzenia, do którego należała. Powiedział ktoś, że w każdym zakonie dwie można spotkać klasy zakonników: takich, co szczerze dążą



Zaślubiny św. Katarzyny.

„Zaślubiam się tobie, Ja, twój Stwórca i Zbawiciel...”

Według malowidła ściennego Aleksandra Franchi.

do doskonałości i takich, którzy im w tem przeszkadzają. Nie wiem, czy to prawda, ale to pewna, że tak było w zgromadzeniu, do którego należała nasza Święta. Siostry zakonne posądzały ją o obłudę i niegodziwe o niej rozsiewały ploty. Doszło do tego, że jej zabroniono częstą Komunię i odebrano spowiednika. Największą zazdrością pałała ku niej Siostra Palmerina. Nawet wśród ciężkiej choroby nie przestawała dokuczać Katarzynie. Dopiero w konaniu przyznała się do winy i przeprosiła ją serdecznie.

Mimo wszystkie te krzyże i prześladowania nie zrażała się Katarzyna do świata. Kiedy straszna dżuma nawiedziła Syenę, dziesiątkując jej mieszkańców, była nasza Święta Aniołem stróżem swych chorych ziomek. »Wszędzie była, — powiada jej biograf, — i przygotowywała na śmierć konających, a własną ręką chowała ich do grobu. Patrzałem sam na to, z jaką radością ich pielęgnowała i jakie wrażenie zostawiały na nich jej słowa.«

Służyła więc święta Katarzyna sposobem dostojnym i kobiecie najodpowiedniejszym, bo miłością i duchem poświęcenia. Wszędzie zostawiała ślady błogosławne swojej świętości.

V.

Pierwsza misja polityczna.

Choć Katarzynę prześladowała zazdrość dusz niskich, skupiała około siebie dusze zacne, mające

oko otwarte na prawdziwą wartość człowieka. Z rozmów, które prowadziła, z listów i rozpraw, jakie pisała, wnioskowali oni słusznie, że w tej prostej dziewczynie, która nie umiała czytać i pisać, a do szkół nie chodziła nigdy, Bóg sam umieścił źródło najgłębszej mądrości. Jej sława rozchodzić się poczęła po Włoszech i ziemi francuskiej. A kiedy się rozchodziło o to, żeby miasta Piza i Lucca nie łączyły

się z Florencją, która papieżowi groziła wojną, nie kto inny, jeno sam papież, Grzegorz XI, prosił Katarzynę o udanie się do Pizy i wtrzymanie jej przed zawieraniem sojuszu z buntowniczą Florencją. Wyjechała więc w roku 1375 w otoczeniu swej matki i licznych wielbicieli do Pizy. Musiała widocznie załatwić sprawę po myśli papieża, skoro tenże w r. 1376 ofiarował się do zawarcia pokoju

z Florencją pod łagodnymi dla miasta warunkami.

W czasie pobytu swego w Pizie wpadała Katarzyna często w ekstazę. Wiele rzeczy objawił jej Zbawiciel, ale ona chowała wszystko w swem sercu. Na usilne prośby swego spowiednika Rajmunda zdradziła się przed nim z tego, co przeżywała w swych zachwyceniach.

— Widziałam wszystkie tajemnice życia przyszłego; moja dusza patrzyła na chwałę sprawiedliwego i karę grzeszników; ale pamięć nie może utrzymać tych tajemnic, ani język opowiedzieć. Kiedy moja dusza na te tajemnice patrzyła, rzekł do mnie Zbawiciel:

— Patrz! jakiej to chwały pozbawiają się ci, którzy nie szanują moich przykazań, i na jakie się narażają męczarnie. Więc wróć się do świata i pokaż im, jaka spotka ich kara, jeżeli nie uczynią pokuty. Idź, bo od tego zbawienie wielu zależy. Odtąd nie będziesz już żyła w zaciszu twej celi: potrzeba, żebyś wyszła z Syeny i opuściła swoją ojczyznę. Ja będę z tobą zawsze; ty będziesz roznościła chwałę mego imienia, a naukę moją będziesz głosiła wielkim i prostaczkom, ludziom świeckim i kapłanom. Dam ci taką mądrość i wymowę, że nikt ci się nie zdoła sprzeciwić. Zaprowadzę cię przed biskupów i tych, co przewodzą Kościołowi i ludowi, by słabość zawstydziała pychę ludzi potężnych!

(Ciąg dalszy nastąpi.)



... W nocy ukazał się jej Pan Jezus w postaci owego żebraka...

Według malowidła ściennego Aleksandra Franchi.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Obraz historyczny.

Skreśliła Marya Dembińska.

(Ciąg dalszy.)

Kilka dni później ponury transport odchodził z Polski...

Dwanaście tysięcy rozbrojonych żołnierzy z oficerami szło w głąb Rosji pod silną strażą rosyjskich bagnetów.

W osobnym wozie, okryty ranami i chory; jechał Tadeusz Kościuszko.

Historia dopełniła miary straszliwej ironii. Najszlachetniejszy z ludzi, bohater dwóch światów, więziony był pod strażą stupajki rosyjskiego... za chwilę zaś czyny jego miały roztrząsać szczwałnia petersburska, niegodna rozwiązać rzemyska u nóg jego!



Miejsce, gdzie ranny Tadeusz Kościuszko dostał się do niewoli.

Wiozący go generał Chruszczew urządzał umyślne postoje dla naocznego pokazywania Kościuszki tym, którzy nie wierzyli w jego pojmanie... Dotychczas ludzie wystawiali dzikie zwierzęta na widowisko, a tu dzikie zwierzę pokazywało człowieka.

Przybyto do Petersburga. Kościuszko zamknięty został w osobnej celi więziennej w twierdzy petropawłowskiej. Straszny był pobyt tutaj dla okrytego ranami i skolatanego na duchu bohatera.

Miewał on tutaj chwile tak gwałtownej rozpacz, że, zalewając się łzami na myśl o upadku ojczyzny, ze wstrętem odsuwał pokarmy, chcąc się głodem zamorzyć. Jedyne osłodą więźnia były książki, rysunek i tokarstwo, którym się z zamilowaniem oddawał. (Zobacz obrazek dolny po lewej stronie.)

Tak trwało dwa lata...

W drugą właśnie rocznicę uwięzienia Kościuszki porwała nagle śmierć jego największą nieprzyjaciółkę, carycę Katarzynę. (Zob. obrazek poniżej.)

Na tron rosyjski wstąpił teraz Paweł I, człowiek innego pokroju, niż matka. — Pierwszym jego czynem było uwolnienie Kościuszki.

Dnia 15 listopada 1796 roku zajechał car ze świetnym orszakiem przed gmach więzienny.

W drzwiach celi powiedział:

— Przyszedłem, jenerale, aby ci wolność przywrócić. (Zobacz obraz na dole.)

Poczem zaczęła się owa jedyna w swoim rodzaju rozmowa, w której car Rosji rzucił policzek całemu otoczeniu swojemu, wyznając, że »pierwszy raz zdarza mu się mówić z obywatelem, który prawdziwie ojczyznę kocha«, — wysłuchał nawzajem wynurzenia Kościuszki, iż zniszczenie Polski było nie tylko »przeciw wszelkiej słuszności, ale przeciwko prawdziwym interesom samej Rosji...«

Car czuł się do głębi wzruszony widokiem i słowami wielkiego bohatera-więźnia. Na prośbę



Caryca Katarzyna II, gnębicielka Polski.



Kościuszko w więzieniu.



»Przyszedłem, jenerale, aby ci wolność przywrócić«, — rzekł Paweł I do Kościuszki.

Kościuszki uwolnił z więzień i z Sybiru 12 tysięcy żołnierzy polskich.

Odzyskawszy wolność, zapragnął Kościuszkę dla wypoczynku udać się do Ameryki.

Obowiązek uprzejmości nakazywał pożegnać się przed wyjazdem z carem, który okazał wobec niego tyle przychylności. Odbyło się to pożegnanie w niezwykłych warunkach. Kościuszkę przybył do pałacu carskiego w mundurze generała amerykańskiego. Był jeszcze chory, osłabiony. Z trudem stawiał nogę zranioną pod Maciejowicami. Przy wejściu do pałacu kilku paziów czekało z poruszonym na kołach fotelem. Przez szereg komnat zapelnionych urzędnikami dworu, gwardziści dworscy zawieźli go do pokoju, gdzie zgromadzona była rodzina carska. Car wręczył Kościuszce szpadę z tym warunkiem, iż nigdy przeciw Rosji walczyć nie będzie. Ciężka konieczność, przede wszystkim względem innych więźniów polskich, nakazała Kościuszce przyjąć ów warunek, również hojne dary, które mu car i carowa obsypali. Wszystkie te podarki złożył jednak później w Londynie, w narodowym banku angielskim i nigdy z nich nie korzystał.

Dnia 13 grudnia 1796 roku opuścił Kościuszkę w towarzystwie Niemcewicza Petersburg i wyruszył w drogę do Ameryki przez Finlandyę, Szwecyę i Anglię.

W Finlandyi zatrzymał się w mieście Abo. Gazeta miejscowa pisała: »Miasto nasze jest dumne, że chociaż chwilowo będzie gościłą jednego z największych mężów wieku naszego«. Urządzono uroczystość, podczas której wygłoszona była mowa, porównująca Kościuszkę z bohaterami starożytności.

Plomienniej jeszcze wyraziło się to uwielbienie dla Kościuszki w Sztokholmie. Do mieszkania znakomitego Polaka cisnęli się ministrowie szwedzcy i zagraniczni, oraz różni dygnitarze; malarze prosili o pozwolenie robienia portretów, poeci pisali wiersze na cześć męczennika idei wolności. Drażnił go nadmiar holdów, więc odmówił wręcz widzenia się z królem szwedzkim, Gustawem IV, który zapraszał go do siebie; nie zgodził się również na prośby malarzy.

Odplynał nareszcie do Anglii. W trzy tygodnie stanął na ziemi angielskiej. Tryumfalne niemal przyjęcie zgotowano mu w Londynie. Stronnictwo demokratyczne złożyło mu w dani szablę bogatą z napisem: »Walecznemu Kościuszce!« Z Londynu udał się do Bristolu. W porcie bristolskim wita go warta honorowa, zjeżdża się szlachta okoliczna, miasto składa w darze wspaniałe serwis srebrny, muzyka wojskowa gra przed jego domem. Angielski pisarz ówczesny, Warner, skreślił w swych »Rozmyśleniach Literackich« piękny opis postaci Kościuszki: »Czarna jedwabna chustka opasywała jego piękne i wysokie czoło, z pod którego ciemne orle oko rzucało strugi jasności, świadczące o gorącym nieustannie patriotyzmie w głębi jego duszy, nie złamanej ani przez nieszczęście, ani przez rany, słabości, ubóstwo, wygnanie. Rozmowa jego, pełna trafego rozsądku, żwawych uwag, ujawniała pojęcie szlachetne i umysł wykształcony.« Odjeżdżającego Kościuszkę żegnała na brzegu morskim publiczność, przyjaciele i oficerowie angielscy. Wszystkie głowy odkryły się w chwili, gdy okręt Kościuszki odbijał od brzegu, powiewały chustki i kapelusze, okrzyki »jedź z Bogiem« drgały w powietrzu, łódzie z kwiatami towarzyszyły okrętowi.... Odplywał Kościuszkę żegnany jako zwycięzca przez najdzielniejszy naród w Europie.

Dwa miesiące kołysał się okręt na falach oceanu. Powitanie na lądzie amerykańskim było jeszcze gorętsze i bardziej uroczyste niż w Europie. Lud wyrzgał konie i wśród nieustannych okrzyków »Niech żyje Kościuszkę!« wioził bohatera do mieszkania. Podobny honor żadnemu jeszcze prezydentowi czynionym nie był. Kongres, zebrany w Filadelfii, wypłacił mu zaległą pensję jeneralską w sumie 12000 dolarów.

Lecz Ameryka nie zdołała zatrzymać na zawsze Kościuszki. W Europie zaszły wielkie wypadki. Napoleon Bonaparte wiodł szczęśliwe boje, odnosił świetne zwycięstwa. Na pierwszą wiadomość o tych wypadkach wrócił Kościuszkę do Europy i dnia 14 lipca 1798 roku stanął w Paryżu.

* * *

Przepelniony był Kościuszkę najlepszymi namiętnościami, nawiązywał rozliczne stosunki, co przychodziło łatwo wobec blasku, jaki otaczał jego imię w całym świecie. Było już po pierwszych zwycięstwach oręża polskiego pod sztandarami Francyi. Wracający z Egiptu, otoczony chwałą, Napoleon odwiedził Kościuszkę, odzywając się do niego w te słowa: »Chciałem usilnie poznać bohatera północy.«

Krótko jednak trwały nadzieje Kościuszki. Napoleon i jego dążenia nie wzbudzały w nim zaufania. Nie chciał Kościuszkę brać udziału w niczem, co by się nie odnosiło bezpośrednio do spraw Polski. Jako najwyższy naczelnik narodu, chociaż pozbawiony władzy, nie chciał rzucić swojego nazwiska i swojego ramienia na szalę wypadków bez poprzedniego zapewnienia, że krew polska będzie wynagrodzoną stosownie do swej wartości.

Kościuszkę wpraw od Napoleona zażądał ogłoszenia niepodległości Polski od morza Bałtyckiego do morza Czarnego, lud wiejski miał grunta otrzymać na własność, forma rządu miała być konstytucyjną... Napoleon odpowiedział hardo i brutalnie. Był to zarazem koniec wszelkich układów. Kościuszkę zachował w nich cześć i godność Polaków, jako narodu, który chce być traktowany jak równy, jako sprzymierzeniec.

(Dokończenie nastąpi.)

NA MORZU.

Napisał D. B.

Parno było na pokładzie i duszno. Najmniejszy wietrzyk nie marszczył powierzchni morza. Słońce równikowe słało żywy ogień w prostopadłych promieniach, a ciężki, wielki żaglowiec holenderski, obładowany aż po brzegi, leżał prawie bez ruchu na wodzie. Czasem tylko, gdy z jakiejś przyczyny przechyliła się w tę lub ową stronę równowaga, powstawały w koło statku lekutkie, krótkie fale, a żagle, obwisłe, bo nie wydęte żadnym podmuchem, chłastały sennie o maszty.

Żaglowiec jechał z Singapore do Batawii. Zwykła jego droga, którą zrobił już niezliczone razy. Tamdotąd woził ryż i banany, z powrotem węgiel i naftę.

Na pokładzie przechadzał się Władysław Kortowicz. Białe żagle, rury i poręcze, także wszystkie pomalowane na białe i mieniące się teraz w jaskrawym świetle słonecznym, robiły wrażenie, jakoby statek cały wraz z wszystkimi ludźmi, co na nim byli, zasnął snem zaczarowanym. Żaden szelest nie zakłócał spokoju.

Na końcu pokładu ustawiony był daszek z płótna żaglowego ku ochronie od promieni słonecznych. Tam zwykle przechadzał się w wolnych chwilach kapitan lub sternik. W tej chwili nie było tam nikogo. Majtkowie też zapewne leżeli gdzieś w cieniu żagli pomiędzy linami, senni od upału i udający jakieś zajęcie.

Wladek miał uczucie, że znajduje się sam jeden na całym statku. Podeszedł pod daszek, oparł się o niską poręcz, która otaczała w kółko cały pokład i wpatrzył się w wodę, a w myśli jego poczuł przesuwając się ze wszystkimi szczegółami cały bieg wypadków lat ostatnich, cały sznur wydarzeń ostatnich tygodni.

Oto już czwarty rok mijał, jak po skończonych egzaminach przyjął stanowisko jako lekarz okrętowy, cztery lata już waleśał się na pysznych okrętach po wszystkich morzach świata; widział wieczne lody północy i rozpalone pustynie afrykańskie, nie było ludów, których by nie poznał, nie było krain, których by nie wiedział, nie było cudów, których by nie oglądał, ani gwar, których by nie słyszał.

Ostatni list od matki staruszki otrzymał był pod koniec lipca w Tongking. Potem przyszła wojna. Podał im tę wieść na pełnym morzu radiotelegraf, właśnie gdy zdążali do Filipin, więc zawrócili na północ i zawinęli do portu w Tientsin, lecz stamtąd już wydostać się nie mogli. Padł Tientsin, zajęli Japończycy kolonię niemiecką Kiauczau, a Wladek wraz z całą załogą dostał się do niewoli japońskiej. Przewieziono go do Tokio, stamtąd do Nagasaki, lecz że był lekarzem, wypuszczono go na wolność, jako wogóle pogańscy Japończycy o wiele bardziej po chrześcijańsku się z jeńcami obchodzili, niż wszystkie razem kulturalne i arcychrześcijańskie rządy europejskie. Pozostawiono Władowi do woli, pozostać do końca wojny w Japonii lub wyjechać. Wybrał to ostatnie, a że ruch wielkich linii transatlantyckich z powodu wojny nagle ustał, więc musiał szukać okazji na różnych małych parowcach, szkulach towarowych i statkach żaglowych, aby się z portu do portu posuwać. Byle tylko dostać się do Sydney; tam już z pewnością przydybie jaki nowoczesny okręt zamorski, którym ią lub ową stroną dostanie się do ojczyzny.

Stał pod daszkiem z płótna, oparty o poręcz zewnętrzną. Jak korony drzew liściastych raczyły go chłodem i cieniem rozpięte żagle, a gdy okręt czasem lekko się zakolysał, wtedy na moment łagodny wietrzyk zawiął po pokładzie, muskając lekko i dobrotliwie twarz tułacza.

Przechylony przez poręcz patrzył w dal, hen, aż tam, gdzie morze niebieskie zlewało się z lazurem nieba. Wladek z zachwytem patrzył na to morze leniwe i spokojne. Gdyby tak można skoczyć do tej wody i wyplechtąć się należycie! Ale kiedy oto płynie tam ten rekin, który już od wczoraj statkowi towarzyszy i ani na moment go nie opuszcza.

Wladek jął zastanawiać się nad tem, dla czego zawsze tylko jeden rekin za statkiem płynie. Ile tylko razy ubili lub pochwycili na przynętę takiego drapieżnika, zawsze cicho i niezawodnie wyłonił się z głębi drugi, ale zawsze tylko jeden; i ten znów tak samo, jak poprzednik płynął za statkiem wytrwale i uporczywie.

Wladek skonstatował, że rekin, który teraz płynął, był olbrzymem. Potężny grzbiet tego żarłocznego rozbójnika morskiego pokryty był grubą warstwą mułu i zielska wodnego; musiał poważnie zestarzeć się w swem zbójcejskim rzemiośle. Jego nienasycony żołądek pewnie potrafiłby strawić po-

każną porcję ludzkiego mięsa. Władowi zdawało się, gdy tak patrzył na niego, że rekin także prosto na niego skierował swe zimne, pożądliwe spojrzenie. Pomimo oddalenia widział wyraźnie zielonawą odblask jego choiwych ślepi. Dreszcz przeszedł mu wzdłuż kości pacierzowej, gdy poczał na sobie uporczywy, naprzykrzony wzrok. Staral się nie patrzeć na rekina i spojrzał w dal, czy nie widać gdzie na horyzoncie jakiego statku, ale mimowoli wciąż z powrotem spoglądał na ponury cień w wodzie i zawsze, dalibóg, chciwie ślepią czuł skierowane prosto na siebie. Ogarnęło go przykre uczucie; cofnął się trochę, tak że nie mógł już widzieć rekina i starał się nadać myślom inny kierunek. Wyjął z kieszeni krótką fajkę z drzewa wisłowego, która mu zawsze w smutnych chwilach dawała miłe roztargnienie, i kiedy niebieskie chmurki dymu jęły mu przed oczami zakreślać fantastyczne kółka, wtedy i myśli znalazły się na lepszych torach i pobiegły do ojczyzny. I serce Władka poczęło bić żywiej. Dosyć też długo już waleśał się po świecie. Od czterech lat nie był w domu. I przez cały ten czas właściwie za mało pamiętał o matce staruszce tam za morzami, w wielkopolskiej ziemi, o tem sercu biednem i najdroższem, które każdy syn, choćby był najlepszym, ocenia i szanuje niedostatecznie. Niewdzięcznym był, pisywał za rzadko. Teraz żał mu się zrobiło. Ten list ostatni, który mu matka do Tongking przysłała, jednak mu się ogromnie wrył w serce. Miał go przy sobie. Chwycił do kieszeni i wyciągnął; było znać, że list był czytany często. Powoli, z uwagą Wladek jeszcze raz odczytał te serdeczne, drżącą ręką skreślone słowa:

»Mój Synu, mój najukochańszy Synu«, stało tam napisane, »z twego biura okrętowego w Hamburgu dowiedziałam się, na którym okręcie się obecnie znajdujesz i dokąd Ci list posłać. Powiedz, dla czego pisujesz tak rzadko i zawsze tylko parę słów? Ja myślę o Tobie i modlę się za Tobą codziennie. Prawie od roku nie miałam od Ciebie żadnej wiadomości; czyś już zupełnie zapomniał o starej matce, która Cię tak bezgranicznie kocha, Synu mój najdroższy, najukochańszy?»

»Przygotowałam dla Ciebie dużo nowej bielizny, a starą wyprządziłam. I robótki różne wykończyłam. Gdy przyjedziesz, rozłożę wszystko na stole, jak ongi, kiedy dzieckiem byłeś, na Twoje imieniny.

»Zosia Maniewska, wiesz przecie, eo to nosiła jeszcze rozpuszczone warkocze, gdy byłeś ostatni raz w domu, też nie zapomniala o Tobie. Wyrosła na śliczną pannę. Często z nią rozmawiam o Tobie; ma zawsze ogromny strach, że Ci się na morzu jeszcze jakie nieszczęście przytrafi. Ale to przecie być nie może. Pan Bóg miłosierny tego by nie dopuścił, On Cię mieć będzie w swej opiece.

»Teraz jest maj; za cztery miesiące będziesz w domu. Ach, ja się tak cieszę na Twój przyjazd. Musiałeś przez te cztery lata zmęźnić i pewnie jesteś opalony, jak jaki afrykańczyk. Mój synu kochany, mnie się zdaje, żeby umarła, gdyby nie nadzieja, że Cię wkrótce uściskam i do serca przycisnę.

»Zosia M. też Cię pozdrawia. Przygotowała dla Ciebie także ładną robótkę. Ściskam i całuję Cię po tysiąc razy, tylko spiesz się i przybywaj jak najprędzej do Twej bardzo kochającej matki!«

Wladek znów poczuł, że mu oczy wilżeją. Poczuł, że mu coś gardło ściska i za serce chwyta. Głupi! Jakże mógł tyle lat nie zajrzeć do domu. A Zosia; jak dziwnie miękko mu się zrobiło, gdy



Twierdza turecka nad cieśniną dardaneelską.

wspomniał Zosię. Nawet ona o nim pamiętała! Zastanowił się. List był pisany w maju. Wtedy o wojnie jeszcze się nikomu nie śniło. Tymczasem wojna świat cały ogarnęła i przecie aż tam dotarła, gdzie on był. Toć wiedzą o tem w kraju, więc dopiero się tam staruszka niepokoi.

A tam w kraju, Bóg wie, co się dzieje. Ileż to polskiej krwi przelewa się na wszystkich krańcach Europy! Czy chociaż krew ta nie płynie daremnie? Czy twarde prawa, które zawisły nad nieszczęśliwym narodem, złagodnieją po wojnie? Przypomnił sobie starego chłopca Frąckowiaka na wsi u wuja. Pracował, jak wół całe życie, aby sobie na starość kupić kawałek gruntu, a gdy nareszcie kupił cztery morgi w Kromolicach, wtedy mu na nich chaty postawić nie pozwolono. Nie wolno i kwita. Takie prawo. — Czy to się zmieni? Czy krew przelana tak obficie nie przyniesie uznania, czy nie obudzi się sprawiedliwość i sumienie?

Tak dumał tulacz, lecz gdy znów spojrzał na list, twarz mu się rozweseliła. Wsunął papier do kieszeni i żywo podbiegł na sam brzeg pokładu. Rzucił głową w tył i głęboko w płuća wciągnął powietrze. »Jadę już, matuś, jadę«, zawołał i z uciechą jął wpatrywać się we własny cień, który promienie słoneczne rzuciły na powierzchnię wody i który drgał tam teraz na zmarszczonej lekko fali. Ale gdy zobaczył, jako potężny rekin przez swe nie-



Jeńcy przy robotach polnych.

spokojne ruchy sylwetkę tę rozdarł, wtedy przykre uczucie znów wróciło. Obrócił się tyłem do zwierza i usiadł na poręczy, jak na damskim siodle. Chciał myśli, które mu rekin rozproszył, znów pochwycić. »Zosia, Zośka«, powtarzał szeptem, aby nawiązać znów przerwany wątek wspomnień. Przechylił się, aby odsunąć linę, która się z pokładu na sam brzeg stoczyła i o trzewik jego uderzała, gdy wtem wypadła mu z kieszeni fajka.

Spojrzał na nią smutnie. »Zosia, — Zośka«, powtarzał jeszcze. Za fajką coś białego frunęło z kieszeni. Ach Boże, list, szepnął z nagłą trwogą. Obie ręce szybko wyciągnął przedsię, aby go pochwycić, wtem stracił równowagę. Gdy leciał do wody myślał tylko o liście. Aby tylko go pochwycić, ten biedny, drżącą ręką skreślony matczyzny list.

Sternik, który przed chwilą wyszedł po drugiej stronie na pokład, tak, że widzieć się nie mogli, i sennie zapatrzył się w toń, usłyszał, że coś ciężkiego wpadło do wody. Ale gdy leniwie przyszedł, aby spojrzeć w miejsce, skąd usłyszał plusk, to na powierzchni pływała tylko mała fajka drewniana i jakiś zmięty biały list, a w koło woda była zaczerwieniona. Rekin zniknął....

W domu matka staruszka codziennie modliła się o szczęśliwy powrót dla syna.



Nieśmy pociechę duchową krewnym i znajomym wojakom naszym!

Po kościołach naszych zbieramy się codziennie na rzewne nasze nabożeństwa majowe, zanosząc modły gorące do Niebios Królowej. Jeżeli my boleśnie odczuwamy nieobecność będącego na polu walk męża, brata, krewnego na wspólnych naszych modłach, to oni tem boleśniej odczuwają twardą konieczność, która ich pozbawia możliwości uczestniczenia w nabożeństwach ku czci Maryi.

Któż nie chciałby im choć w części wynagrodzić tę stratę wielką i dać im coś, co by w pewnej mierze mogło zastąpić czytanki lub nauki majowe? — Chyba każdy z nas gotów korzystać ze sposobności i środka, dającego biednym naszym wojakom upragnioną strawę duchową? Gdzież ją znajdziemy, jeżeli nie w ucziwem, p lskim piśmie religijnem, jakim jest »Przewodnik Katolicki«.

Z polecenia Władzy duchownej zachęcali was w ostatnią niedzielę duszpasterze wasi do zaabonowania »Przewodnika Kat.« dla wojaków naszych. Niech nie przebrzmi głos kapłanów; nie bądźmy gorsi od katolików Niemców, wysyłających dziesiątki tysięcy pism religijnych żołnierzom swoim. *Niech się nikt nie usuwa od miłego obowiązku spełnienia uczynku miłosierdzia dla żołnierzy, będących na polu walki!*



Nasze obrazki.



Twierdza turecka nad cieśniną dardaneelską.

Wojska angielskie i francuskie wyładowały w ostatnich dniach po obu stronach Dardanel na półwyspie Gallipoli i po stronie Turcji azyatyckiej i rozpoczęły wraz z flotą wielką akcyę celem sforsowania przejazdu przez cieśninę. Cieśnina ta, stanowiąca wąską drogę wodną między Azją i Europą, a będąca dotychczas w ręku Turków, od dawna budziła apetyt państw europejskich, mianowicie Anglii i Rosyi. Turcy, wiedząc o tem dobrze, wznieśli nad Dardanelami silne, warowne zamki, po dwa z każdej strony, mające bronić przejazdu nieprzyjacielskich statków w wojennych przez cieśninę. Jedną z takich twierdz tureckich z lat dawniejszych widzimy na obrazku. Atoli silne te mury i baszty, będące kiedyś doskonałą obroną przeciw atakom nieprzyjacielskim, nie oparłyby się pociskom dzisiejszych dział okrętowych. Dla tego wybudowali Turcy nad cieśniną szereg nowych fortyfikacyi, które obecnie bombarduje flota sprzymierzonych.

Jeńcy przy robotach polnych.

Setki tysięcy jeńców dostało się w ciągu kilkunastumiesięcznej obecnej wojny do niewoli niemieckiej. Jeńców silnych i zdrowych zatrudnia się w różny sposób, mianowicie każe im się wykonywać prace polne, bo z powodu wstąpienia wielkiej liczby mężczyzn w szeregi wojaków, brak w Rzeszy niemieckiej rąk do pracy, szczególnie w rolnictwie. Otóż, jak widzimy na obrazku, skopują właśnie jeńcy angielscy ziemię pod sad, a przy pracy pilnują ich żołnierze pospolitego ruszenia z bagnetem nasadzonym na karabinie.

Zabawa żołnierska poza frontem bojowym.

Choć ciężka jest dola wojaków, będących na polu walk, nie tracą oni ducha i humoru. W chwilach wolnych od służby urządzają sobie po kwaterach rozmaite rozrywki. Jedni, jak widzimy, zasiedli do kart, bawiąc się w »taniego« preferansa lub w sześćdziesiąt i sześć, inni stworzyli na prędce kwartet muzyczny, przygrywając kolegom swoim, uczuającym przy piwie, które może odebrali jako dar z stron rodzinnych.



Z dycezyi.



— W niedzielę, dnia 2 maja, rozstał się z tym światem ś. p. X. Piotr Turkowski, proboszcz w Krewrowie. Zmarły liczył lat 79, a 49 lat kapłaństwa; w parafii krewrowskiej pracował jako proboszcz od roku 1889. Ekspartacya do kościoła odbyła się w ubiegły wtorek, nazajutrz po nabożeństwie żałobnem odprowadzono zwłoki na wieczny spoczynek. Zacznej jego duszy racz dać, Panie, chwałę wiekuistą!



Wiadomości bieżące.



„Czy pozwolimy braciom naszym mrzeć z głodu?“

Tak zapytują się Przewielebni księża Biskupi polscy w Ameryce wiernych swych w pięknej odezwie, jaka w dniu 3 kwietnia pojawiła się w tamtejszych gazetach polskich, a która przy końcu zwraca się także do kapłanów, aby nieustraszeni wzywali lud do niesienia pomocy nieszczęśliwym rodakom w Królestwie Polskiem. Polacy w Ameryce złożyli dotąd przeszło milion marek, ale wobec ogromu nędzy suma ta, jak słusznie zaznaczają księża Biskupi, zbyt jest mała, aby choć częściowo przynieść nieszczęśliwym pożądaną ulgę.

W celu stwierdzenia rozmiarów klęski, spowodowanej przez wojnę, przybyła do Warszawy, drogą przez Petersburg, **angielska delegacya dobroczynna.** Delegaci zwiedzili zniszczone okolice, pozabierali opisy i fotografie wielu zburzonych wsi i miast w Królestwie i obiecali, w celu zainteresowania ludności angielskiej dla sprawy polskiej, wydać zbiorową książkę o Polsce.

Rząd rosyjski

poczyna się wreszcie do obowiązku niesienia pomocy ludności Królestwa Polskiego. Świeżo zatwierdził car uchwałę rady ministrów co do udzielania pożyczek ludności, poszkodowanej wskutek operacyi wojennych. Niebawem też otrzymywać mają właściciele budynków, które uległy zniszczeniu, wynagrodzenia z kasy państwowej. Ponieważ zaś w Warszawie różni speculanci zaczęli uprawiać lichwiarskie interesy na towarach spożywczych, wyznaczono ceny maksymalne czyli najwyższe, szczególnie na mięso, i to w wysokości 20 do 35 kopiejek za funt, wedle gatunku i wartości.

W części Królestwa pod zarządem władz niemieckich

wprowadzono w ostatnim czasie różne zmiany. I tak ustanowiono nowe formy sądownictwa z uwzględnieniem języka polskiego, świeżo zaś zarządzoną została konfiskata zapasów żyta, pszenicy i jęczmienia ponad pół centaara na osobę. W mieście Łodzi zaprowadzone zostaną z dniem 15 b. m. karty chlebowe.

Wojna.

Chwilami zdaje się, jakoby obecna chwila stanowiła przesilenie tej straszliwej pożogi wojennej. Ale jest to tylko złudzenie, bo zbyt wiele okoliczności przemawia za tem, że daleko jeszcze do końca.

W północnej części wschodniego frontu

dotychczasowy spokój ustąpił miejsca bardzo ożywionej działalności. I tak podjęły wojska niemieckie wyprawę do Kurlandyi, przeszły tor kolejowy z Libawy do Dźwińska, odrzuciły Rosyan pod Szawłami i dotarły aż na południe Mitawy. Wojska rosyjskie usiłowały przełamać linie niemieckie w okolicy Kalwaryi i Augustowa, ale bez skutku i ostatecznie cofnęły się poza rzekę Szeszynę.

W środkowej części Królestwa

W tym zrazu tylko walki artyleryjskie, następnie odosobnione ataki rosyjskie pod Płockiem i nad południową Pilicą, aż wreszcie przyszło do gwałtownych starć pod Skierniewicami i dalej na południe, gdzie, jak donosi dowództwo austriackie, wojska rosyjskie poniosły ciężkie straty i po części wyparte zostały z przednich stanowisk.

W Galicyi Zachodniej i Karpatach

położenie zmieniło się o tyle, że wskutek silnego ataku sprzymierzonych wojsk, niemieckich i austriackich, front wojsk rosyjskich od ujścia Dunajca do Wisły aż ku Węgrom w kilku miejscach został przełamany i wygięty. Usiłowania Rosyan, podejmowane z nadzwyczajną uporczywością w celu przełamania stanowisk austriackich nad Użokiem, a także w dolinach rzek Ondawy i Oporu, były bezowocne, a nawet, jak donosi główne dowództwo austriackie, wojska rosyjskie utraciły silny punkt oparcia na wschód od Ostrego Wierchu.

Na tureckiej widowni walk

zawrzała zacięta walka o cieśninę dardaneelską. W niedzielę, 25 kwietnia, wysadziły okręty angielskie i francuskie znaczne oddziały wojsk na półwyspie Gallipoli nad rzeką Sighin Deve, oraz pod Ari Burun, Kaba Tepe, Teke Burun a także na wybrzeżu azjatyckim pod Kum Kale. Turcy zrazu spędzili wojska sprzymierzonych z tych stanowisk i zadali im znaczne straty. Kiedy jednak z pancerników zaczęto zasypywać stanowiska tureckie gradem pocisków, wojska tureckie zaprzestać musiały walki zaczepnej i poprzestawać na obronie, które prowadziły z wielką uporczywością. Wojska angielskie, australskie i francuskie usadowiły się pod Sedil Bar, Kum Kale i Kaba Tepe, poniosły jednak znaczne straty, a nawet, jak donosi główna komenda turecka, uszkodzone zostały angielskie okręty wojenne »Majestii« i »Triumf«. Równocześnie rozpoczęła flota rosyjska ostrzeliwanie Bosforu, gdyż Rosyanie za wszelką cenę chcą dostać się pierwsi do Carogrodu.

Na zachodnim froncie

nie zaszły w ciągu ostatniego tygodnia znaczniejsze zmiany. W celu wyparcia wojsk niemieckich z nowych stanowisk pod Ypern, podejmowali Anglicy i Francuzi zacięte walki. Udało im się zająć miejscowość Lizerne, zburzoną poprzednio doszczętnie, natomiast wojska niemieckie zdobyły nowe stanowiska pod St. Julien i zaczęły ostrzeliwać Dunkierkę. Na reszcie frontu toczyła się walka około tych samych miejscowości co dotąd, a więc pod Combrès, le Mesnil, w lasach le Pretre i Ailly, pod Apremont i pod Hartmannsweilerkopf.

Na morzu

nie przyszło do większych walk. W pobliżu wybrzeża włoskiego zatopila austriacka łódź podwodna francuski krążownik »Leon Gambetta«. Marynarze włoscy uratowali część załogi owego okrętu. Niemieckie łodzie podwodne zatopily nad wybrzeżem angielskim okręt węglowy oraz statek do wyławiania min.

Walka napowietrzna

stała się coraz zaciętszą i straszliwszą. Latawce niemieckie nawiedziły Warszawę i Łomżę w Królestwie, Amiens i Epinal we Francyi, oraz wybrzeże angielskie w okolicy Harwich, Suffolk i Norfolk. Rosyjscy lotnicy obrzucali Płock i Mławę, francuscy Friedrichshafen i Oberndorf, angielscy zaś Langemarck i Rousselaire.

Stanowisko Włoch

pozostało dotąd niewyjaśnione. W gmachu ministerstwa włoskiego toczyły się prawie bez przerwy narady ministrów między sobą oraz z przedstawicielami obu stron wojujących. Nawet król brał udział w tych naradach, z czego wynika, że dotyczyły one bardzo ważnych spraw.

Poradnik prawny.

J. G. H. 8. Jeżeli teść żyje z żoną we wspólności majątku, to należałaby się jej najprzód połowa z całego majątku wspólnego i potem jeszcze 1/4 część z połowy ojca, a reszta córce z I. małżeństwa. Jeżeli teściowie nie żyją we wspólności majątkowej, natenczas otrzymalaby matucha tylko 1/4 część z całej pozostałości po teściu a resztę jego córka z I. małżeństwa. Taki podział musi nastąpić, jeżeli teść nie zrobi testa-

mentu. Ponieważ teść ma córkę, to oprócz tej tylko żona teścia miałaby prawo do 1/4 części spadku, a zresztą nikt inny z rodziny ojca. Najlepiej sprowadzić sąd i kazać zrobić zapis.

Op. T. Ch. Aresztem można obłożyć to, co ojciec dziecka ponad 125 M miesięcznie pobiera. Jeżeli nie wiadomo ile pobiera, to trzeba go zapoznać do złożenia przysięgi wyjawiającej, ale tylko wtenczas, jeżeli pretensya już jest wyskarżoną.

W. O. Koszuty. Komisarz nie mógł dać pozwolenia do okna, mógł tylko dać konsens do budowy. Sprawa musi mieć inny haczyk, o którym Pan nie nie pisze. Jeżeli sora wa już prawomocnie załatwiona, to zrobić nie nie można. Pan musiał mieć adwokata; do tego trzeba było się udać. Informacya Pana nie wystarcza, to też radę dać trudno. Prawdopodobnie miał ktoś z poprzedników pozwanego prawo do urządzenia okna na pański grunt, inaczej byłoby to niemożliwem.

Skrzynka do listów.

— **K. L. 205.** Biuro takie posiada Dr. M. Kryzan, Poznań, Wilhelmowski pl. 8.

Składki.

Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

X. prob. dr. Sypniewski z Ostroroga z podziękowaniem św. Antoniemu 50 m. Marya Sypniewska z podziękowaniem św. Antoniemu 20 m. Od parafian złożone na ręce X. proboszcza 60,75 m. Helena Modrzejewska w miejsce wieńca dla Zofii Sasińskiej 5 mk. Razem 135,75 mk.

Ku uczczeniu jubileuszu X. proboszcza A. Żmizdińskiego z Michorzewa z powodu 25-letniej pracy duszpasterskiej w parafii Michorzewskiej składają: X. Z. D. 10 m., dziewczęta z Michorzewka 20 m., młodzieńcy z parafii Michorzewskiej 20,30 m. Razem 50,30 m.

X. prob. Swinarski z Czarakowa: Ofiary od dzieci z Gembie dla głodnych dzieci polskich w Królestwie: Weronika, Ania, Tomek i Józio Piątek po 1 m. Józia, Antoś i Słasiu Woltmannowie po 3 m. Kazia Maszewska 1 m. M. Maszewska, T. Skórnicka, A. Winiecka, Z. Winiecka po 50 f. St. Winiecka 10 f. Sr. Kulwas 30 f. L. Soltysiak 1 m. M. Milecka, J. Kwiatkowski po 40 f. M. Burdziak 60 f. S. Burdziak 50 f. N. Burdziak 10 f. W. Pacholek 1,30 m. S. Pacholek 30 fen. W. Piechowiak 1 m. W. Langa, P. Dat po 10 f. A. Stawuk 20 f. R. Bękowski 15 f. W. Jur 50 f. W. Dreger 10 f. M. Kordy 50 fen. Zosia i Pelasia Kordy 20 f. J. Kurzawski 50 f. W. Łyczkowska 1 m. A. Kurzawska, T. Żurek po 50 f. C. Nowak 40 f. Z. Sterlińska 35 f. W. Nowak, J. Nowak, St. Łyczkowska po 50 f. M. Belak, S. Kłos po 1 m. M. Dreger 50 f. M. Cernik 40 f. P. Grabowska, K. Górniak po 50 f. I. Górniak 30 f. M. S. Kora, A. Fręszko, M. Roszyk po 50 f. B. Korzeniewska 1 m. T. Kurzawska, M. Wudarek, K. Górniak, L. Jaskowiak po 50 f. G. Bednarek 25 f. W. Stolzman 1 m. S. Górski 1,50 m. L. Badani 70 f. M. Dratwa 50 f. W. Dratwa 10 f. L. Kruszone 1 m. B. Górzny 25 f. M. Hagdorn, R. Cerulik po 50 f. S. Kaczmarek 25 f. M. Stapińska 50 f. M. Jaroszyk 3 m. W. Michalski 2 m. J. Dyniek 1 m. M. i St. Haładuda 1 m. B. Ciegler 10 f. P. Kurzawska 50 f. Razem 52,15 m. Oprócz tego złożyli: Majewska 10 m. Nowak 5 m. Grott 1 m. X. X. 2,25 m. X. X. 1 m. X. X. 8 m. Od matek chrześc. 8,06 m. Od dzieci z Grzempy 8,40 m. Od 1 Roży dziewięć, Sarbia 11,50 m. Razem 96,16 m. Ogółem złożono 107,66 m.

Od żołnierzy z pod Verdun zebrane za pośrednictwem St. Słomińskiego: St. Słomiński 2 m. D. Stankowski, J. Ruta, W. Nowicki po 1 m. J. Stankiewicz 2 m. J. Jankowski, O. Demme po 50 f. I. Turkowski 2 m. W. Stróżyk 1 m. W. Ratajczak 1,25 m. I. Ojeńczyk 1 m. L. Balzer 50 f. J. Wrześniak 1 m. S. Bobrowski, F. Ratowski, I. Gryśka, W. Domiński i W. Szkularek po 50 f. W. Kosmański i A. Skornia po 1 m. M. Pingas 25 f. T. Gałęski 1 m. J. Michalski, M. Nowicki, T. Gawroński, K. Kaczmarek, W. Schich, I. Konieczny po 50 f. M. Pepliński 1 m. S. Ziemiński, A. Biernacki, I. Kałużny, B. George po 50 f. S. Wojciechowski 1 m. A. Ber 50 f. A. Pospieszyski 2 m. St. Sobiech 1 m. J. Karpiński 2 m. J. Cichowias, St. Urban, Dąbrowski po 1 m. F. Koczyński 2 m. K. Hołoga 2 m. K. Napierała 50 f. Razem 40,50 m.

X. prob. Jerzycki z parafii Stowieckiej (III rata) 100 m.

Marya Werner z Poznania 6 m. N. N. 1 m. K. R. 3 m.

Ogółem złożono 86,013,26 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Kalendarz.

Niedziela (5-ta po Wielkanocy) 9 maja, Najświętszej Maryi Panny Łaskawej, Grzegorza z N. — Poniedziałek, 10 maja, Antoniusza, Izydora. — Wtorek, 11 maja, Mamerta biskupa. — Środa, 12 maja, Neryusza, Pankracego. — Czwartek, 13 maja, Wniebowstąpienie Pańskie. — Piątek, 14 maja, Chrystyana, Bonifacego. — Sobota, 15 maja, Zofii męcz. z 3 córkami.

† Krzyżowe dni.

Adoracye Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 9 maja, Gostyń i Kietków. — 10 maja Jaskowo i Kuczków. — 11 maja Kunowo i Lenartowice. — 12 maja Krzywiń i Magnuszewice. — 13 maja Lubią i Marienbrunn. — 14 maja Mórka i Pleszew. — 15 maja Siemowo i Sośnica.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

Na Maj!

polecamy czcicielom Najśw. Maryi Panny następujące

piękne książki

Wieńce ofiarowane Najśw. Maryi Panny. Cena 1.—, z przes. 1,20, za zal. Mk. 1,35. — Czciciele Maryi znajdują tu bogaty materiał do czytania i rozmyślenia, techną żarliwą wiarą do Najśw. Panny, Najdostojniejszej Matki i Królowej naszej. Polecić książkę tę możemy każdemu, który szczególnie pąta nabożeństwem do Niepokalanej Dziewicy.

Hold Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy w pięćdziesięcioletnią rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepok. Poczęcia. Cena M. 6.—, z przes. M. 6,30, za zal. M. 6,50.

Cześć Maryi. Książka do nabożeństwa dla czcicieli Maryi. Książka ta zawiera oprócz tablicy świąt, spisu imion Świętych i słowiańskich: modlitwy codzienne, modlitwy do Mszy św., do Spowiedzi i Komunii św. — Rozmyślenia o Najświętszym Sakramencie, modlitwy odpustowe, modlitwy do Matki Boskiej i główne święta Najśw. Panny Maryi, modlitwy do Świętych Pańskich, modlitwy na różne intencje, Litanie, rozmyślenia o różnych ćwiczeniach pobożnych na cześć Matki Boskiej odprawianych, Drogi Krzyżowej, Gorzkie Żale oraz obfity zbiór pieśni. Książka obejmuje 535 stron. Cena w oprawie całopłóciennnej Mk. 1,60, z przes. Mk. 1,80, w opr. skórkowej, brzeg złoty, Mk. 2,40, z przes. Mk. 2,60, za zal. 20 fen. więcej.

Lourdes. Ku większej czci i chwale Najśw. Panny. Stron 194. Cena 75 fen., z przes. 85 fen., za zal. 1,15.

Polska pielgrzymka jubileuszowa do Lourdes w roku 1908. Zawiera śliczny opis pielgrzymki. Książeczka ozdobiona licznymi ilustracjami. Cena 80 fen., z przes. 90 fen., za zal. 1,05.

Elogium albo sławienie 12 cnót bez zmyły poczętej Bogarodzicy. 30 fen., z przes. 40 fen., za zal. 55 fen.

Judyt i Ester. Miesiące Maryi. 50 fen., z przesłanką 60 fen., za zaliczką 75 fen.

50 pieśni starszych i nowszych do Najśw. Maryi Panny, zebrał X. Z. Z. 30 fen., z przesłanką 35 fen., za zaliczką 50 fen.

Nabożeństwo majowe i różańcowe z dodatkiem pieśni o Najśw. Pannie Maryi. 10 fen., z przesłanką 13 fen., za zaliczką 28 fen.

Prócz tego polecamy **Nowenny:** do Matki Boskiej Nienastającej Pomocy — do Najśw. Maryi Panny w Lourdes — do Najśw. Maryi Panny Nadziei i zapoczątkujących w trudnych chwilach życia i ważnych sprawach doczesnych. — Nowenny te są po 15 fen., z przes. 18 fen., wszystkie razem za 45 fen., z przes. 60 fen., za zal. 15 fen. drożej.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań — Posen O. 1.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczełnego poleca

W. Piechocki, Gniezno.
 Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Polecamy gorąco nową książeczkę, którą napisał

Ks. Bolesław Zychliński

Przewodnik do częstej Komunii św.

Słowo do ludu!

Kto przystępuje częściej do Komunii św., pragnąłby przygotować się do niej i złożyć dziękczynienie po Komunii św. nie zawsze w tych samych słowach, lecz co dzień inną modlitwą i inne akty ofiarować Panu Bogu.

Nie znajdzie się takich modlitw w zwykłych książkach do nabożeństwa. Dla tego autor w tej książce napisał na każdy dzień tygodnia przygotowanie i dziękczynienie do Komunii św., a napisał nadzwyczaj jasnym i przystępnym językiem. Książeczka jest prawdziwym przewodnikiem do częstej Komunii św.

Książeczka zawiera stron 304, mieszczą się w niej 4 obrazki, a kosztuje w oprawie 1,20 Mk., z przesyłką 1,30 Mk., za zaliczką 1,45 Mk.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Oszczędności

5% za rocznem wypowiedzeniem
 4% za półrocznem wypowiedzeniem
 3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ciej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczek, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Fabimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnków, Bank Ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.

Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowicko.

Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.

Gołina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gołina.

Jarczin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarczinie E. G. m. u. H. Jarotschin.

Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.

Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).

Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.

Krotczyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.

Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).

Lubasz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).

Michy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Eichen.

Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.

Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).

Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.

Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.

Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen

Poznań, Skarbona E. G. m. u. H. Posen. Warschanstr. 7.

Ujście, Volksbank zu Usch. E. G. m. u. H. Usch.

Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Wiele??

pieniędzy
 zarobi
 każdy
 gdy tylko
 chce po-
 siadać
 swój
 cennik



na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarki, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, spłiki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, flety, skrzypce, klarnety oraz książki do nabożeństwa i powieściowe.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Pan zaraz do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten cennik darmo i franko nadesłam.

Adres: **M. Danecki**
 Poznań — Posen
 St. Martinstrasse Nr. 58.

Do zboża mielenia na mąkę młynki po M. 27,50 i 22,50 za sztukę dostarczają Zielińskiewicz & Miśkiewicz. Poznań (Posen), Neustra 78.

oooooooooooooooooooo

Piegi

zółte plamy

opalenizę i d. us. iwa pod gwarancją Axela-krem 1/2 st. 80 fen. 1/2 st. 1,50 M., Axela-mydło 1 kw. 50 f., 3 kaw. 1,40 M. (373)

J. Gadebusch
 Poznań — Posen O. 1.
 (Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

oooooooooooooooooooo

Organista kawaler. szuka p. eksp. Przew. pod nr. 651.

